

W RYTMIE WSI

INNOWACJE, WSPÓŁPRACA I LOKALNOŚĆ

Odcinek 3

Lidia Moroń-Morawska



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie.”
Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.
Materiał współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Schematu II Pomocy Technicznej: Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich,
Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020.
Za treść materiału odpowiada Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie Oddział w Warszawie

Prowadząca:

Innowacje w rolnictwie oraz efektywne wykorzystanie lokalnych zasobów odgrywają kluczową rolę w zapewnieniu wysokiej rentowności produkcji rolniczej, a także wspierają działania mające na celu ochronę i odtwarzanie środowiska naturalnego.

- Co jest potrzebne, aby rozpocząć wdrażanie innowacji w swoim gospodarstwie?
- Czy innowacje, współpraca i lokalność mogą stanowić atrybuty sukcesu w rolnictwie?
- Jak przekształcić pasję rolniczą w karierę zawodową oraz jak w oparciu o stale podnoszoną wiedzę i kompetencje uwierzyć we własne możliwości?

O tym porozmawiamy dzisiaj z panią Lidią Moroń-Morawską – pszczelarką, rolniczką i innowatorką, współautorką *Wielkiej encyklopedii pszczelarstwa* oraz zdobywczynią wielu nagród i wyróżnień w konkursach rolniczych.

Pani historia w branży rolniczej nie jest typowa. Porzuciła pani perspektywiczną karierę w mieście, aby zająć się rolnictwem, a konkretnie pszczelarstwem. Skąd ta decyzja? Czy nie bała się pani podjąć wyzwania i rozpocząć przygody w tej nieprzewidywalnej branży?

Lidia Moroń-Morawska:

Ja uważam, że nie jest to branża nieprzewidywalna, a dwa moja historia może być nawet trochę prozaiczna, dlatego że wszystko było dokładnie przemyślane. Ja pochodzę ze wsi – średniej wielkości wieś blisko granicy słowackiej, Senkowo koło Gorlic, z rodziny rolniczej, więc co ciekawe, jako nastolatka ja się zarzekłam, że co jak co, ja na pewno nie będę rolnikiem. Dlatego naprawdę rzetelnie dużo czasu spędzałam na nauce, z dużymi ambicjami, żeby osiągnąć coś więcej niż bycie rolnikiem. Można powiedzieć, co śmieszne, moim największym osiągnięciem jest otrzymanie nagrody z rąk ministra rolnictwa – nagrodę dla

najlepszej rolniczki w konkursie *Kobieta dla Polskiej Wsi*, którą dostałam w zeszłym roku. Pszczelarstwem zaraziłam się od mojego chłopaka, obecnie męża, który studiował dwa kierunki, ja studiowałam dwa kierunki i równocześnie oboje pracowaliśmy. W sezonie pszczelarskim nie było czasu po prostu na spotkanie, więc była opcja, że albo idziemy razem do pasieki i idę mu pomóc, albo w ogóle się nie widzimy cały tydzień albo i dłużej.

Na początku nie lubiłam tej pracy, było przynieść, wynieść, pozamiatać, więc nic ciekawego. Ale już w drugim sezonie powiedziałam, że no nie, tak to nie będzie, nie będę chłopcem na posyłki, ja chcę mieć swój ul i ja go sobie sama prowadzę. Oczywiście będę się go pytać, jeśli będę mieć wątpliwości jakie prace wykonać, ale okazało się, że pszczoły bardzo szybko mnie wciągnęły. Zresztą Mateusz ma ogromną wiedzę, jesteśmy teraz już współautorami *Encyklopedii pszczelarskiej*. Mateusz wcześniej napisał, uważam, że bardzo wartościową książkę, *Poradnik pszczelarza*, więc nie mogłam mieć lepszego nauczyciela i z lepszymi kompetencjami. Już w trzecim roku prowadzenia pasieki sama prowadziłam hodowlę matek, więc to były wysokie kompetencje.

Pracowaliśmy na etacie przez dłuższy czas, ale ja poważnie zachorowałam. Przeszłam też w ciągu dwóch lat kilka operacji i tej chorobie towarzyszył okropny ból, ale taki ból, który chętnie bym to wyparła z pamięci i nie wiem, czy bym dała radę przejść coś takiego drugi raz. Pamiętam, że przy drugiej rocznicy ślubu leżałam w szpitalu, Mateusz przyszedł z ciastkiem i tak zastanawiałam się, czy będzie trzecia. I wtedy też podjęliśmy decyzję, że my to życie chcemy spędzić razem. Nie na etatach, my lubimy razem pracować i spędzać cały czas razem.

Mateusz odkąd założył pasiekę, a to też ciekawa historia, bo założył ją jako czternastolatek i gdy zapisał się do koła pszczelarzy, był jedyną osobą poniżej 60 roku życia. Wtedy pszczelarstwo naprawdę nie było modne. To pszczelarstwo było takie dla nas naturalne, mieliśmy dokładnie policzone, wiedzieliśmy ile zarabiamy, że jesteśmy w stanie się już z tego utrzymać, że może nie będzie cudów, ale to będzie nasz czas, nasze slow life. Chociaż ja się śmieję, że genu nie wydlubiesz, gdy tylko powiedzmy, że wróciłam do siebie, zaczęliśmy to bardzo rozwijać i angażować się w wiele ciekawych projektów.

Zaczęliśmy wprowadzać, tak teraz z perspektywy czasu, innowacje od samego początku, innowacje produktowe. Byliśmy jednymi z pierwszych, którzy wprowadzili na rynek miody z liofilizowanymi owocami. Robiliśmy na przykład ocet na miodzie, do tej pory nie znam drugiej pasieki, która to robi (choć może nie powinnam się głośno chwalić), który jest bardzo ciekawy, bo miód ma bardzo niskie pH i kwas octowy nie zabija wszystkich enzymów pszczelich, a więc nie zabija wszystkich właściwości zdrowotnych miodu, więc takie octy, na przykład jabłkowe czy ocet z płatków róży z dodatkowymi właściwościami miodu jest szalenie ciekawą opcją.

Prowadząca:

Można powiedzieć, że obecnie rolnik nie jest już tylko rolnikiem, ale powinien być biznesmenem, znającym realia rynku i potrzeby konsumentów, innowatorem, współpracującym z naukowcami, czerpiącym wzorce z innych praktyk. Zatem co jest konieczne w obecnych czasach, aby prowadzić i rozwijać innowacyjne, rentowne gospodarstwo rolne?

Lidia Moroń-Morawska:

Jest to szeroki temat. I tak, rolnicy nie są już powiedzmy, że ludźmi oderwanymi od pług. Jeśli chcę się utrzymać faktycznie z mojego gospodarstwa, muszę podejmować szereg rzeczy, których nie pomyślałabym te kilkanaście lat temu, że będę się angażować w takie przedsięwzięcia, będę prowadzić social media, sklep internetowy, jeśli chcę faktycznie się z tego utrzymać, a nie sprzedawać po groszowych marżach moje produkty do rozlewni. Teraz rolnicy prowadzący gospodarstwa niczym nie różnią się od ludzi prowadzących, powiedzmy, jednoosobowe działalności gospodarcze. Może zakładają inne buty do pracy, ale muszą dbać o jakość swoich usług, jakość produktów, wprowadzać innowacje na poziomie co najmniej gospodarstwa, bo inaczej nie da się prowadzić już, nie wiem, pasieki tak jak 80-100 lat temu.

Żeby być efektywnym, czy żeby zarabiać, żeby nasze pszczoły przyniosły nam wystarczająco dużo, na przykład my prowadzimy gospodarkę wędrowną, czyli przewozimy nasze pszczoły z pożytku na pożytek. One cały czas mają źródło pokarmu. My korzystamy z węg ulowych. Codziennie dostaję raport, ile taka rodzina przyniosła, znaczy najsilniejsza rodzina na pasieczysku przyniosła, ile zjadła, jaka była wilgotność powietrza, bo może zjadła dlatego, że cały dzień padał deszcz, a nie dlatego, że się już urwał pożytek i trzeba ją przewieźć w inne miejsce. Więc korzystanie przede wszystkim z innowacji jest szalenie ważne, żeby móc się z tego utrzymać.

Też poruszyłabym taki trudny temat – temat kosztów i godnego życia. Często można powiedzieć, że jestem zawstydzana. Ja przede wszystkim młodo wyglądam i czasem mnie to irytuje, bo jak podchodzi, powiedzmy, starszy pan, z założenia *“dwadzieścia parę lat, co ona może wiedzieć?”*. Więc po pierwsze, nic nie wiem wtedy o pszczołach, a tym bardziej, ile ja chcę za te miody.

Naprawdę mamy dokładnie wszystko skalkulowane i nasze ceny, wiem, że nie są niskie, ale nigdy nie chcieliśmy konkurować ceną, ale jakością. I właśnie często jestem zawstydzana, że te miody są po prostu za drogie, że przesadzam. Ale to, co wjeżdża, i nie mówię tylko o miodzie, ale też o zbożu, o owocach z zagranicy, nie konkuruje z nami jakością, a konkuruje ceną. I przykre jest, jak właśnie ktoś mi zwraca uwagę, że przesadzam, że jestem oderwana od rzeczywistości. Żeby prowadzić gospodarstwo teraz rentowne, czyli które pozwala rolnikowi godnie żyć i zapewnić też utrzymanie swoim dzieciom, z mojej strony jest to fantastyczne, że daje mi to tak szerokie spektrum działania, bo nasza praca z mężem wygląda tak, że wsiadamy do auta, pakujemy najpierw, co tam trzeba w danym dniu, czy tam ramki, czy dodatkowe korpusy. Wsiadamy do auta, dojeżdżamy do pasieki, do tego lasu mamy założmy 40 do półtorej godziny dojazdu i omawiamy, co zrobić z naszym sklepem internetowym, jakie na przykład kampanie na social mediach można by było puścić, jaki ciekawy content, żeby sprowadzić tych klientów do nas. Żeby o nas wiedzieli, ale też żeby mieli większą świadomość o wartości naszych produktów, o tym, że polskie miody są najwyższej jakości i dużo wyższe mają na przykład działanie enzymatyczne niż te na przykład włoskie. Dojeżdżając do pasieki, w trzech zdaniach ustalamy, co robimy. Każdy sobie pracuje w ciszy, robi swoim tempem, nie ma co ukrywać, mąż trochę szybciej niż ja, ale w tle zawsze puszcza podcasty i zawsze to są edukacyjne, począwszy od marketingu,

bezpieczeństwa finansowego, geopolityki. Wszystko, co nam się zamarzy, co jest wartościowe i może przełożyć się na nasz rozwój.

Uważam, że w moim przypadku rolnictwo jest to praca marzeń, która pozwala naprawdę bardzo się rozwijać, daje możliwości poszerzania perspektyw. Ale też nie jest łatwe w perspektywie obecnych działań na rynku i właśnie tego importu, braku regulacji importowanych produktów tej bardzo mizernej jakości.

Prowadząca:

Ostatnio dużo mówi się o skracaniu łańcuchów żywnościowych. Wiele osób zaznacza, że ważne jest to, że lokalne pochodzenie, możliwość jego zidentyfikowania i wyższa jakość produktów żywnościowych. W jaki sposób należy budować, promować i upowszechniać łańcuchy dostaw żywności oparte o lokalnych rolników? Jak zbudowała Pani swój krótki łańcuch dostaw żywności?

Lidia Moroń-Morawska:

To może zacznę od tego, że krótkie łańcuchy żywności są niezwykle ważne teraz, przynajmniej wydaje mi się, że w obecnej perspektywie. Wiem, że przyzwyczailiśmy się teraz do tej wojny na Ukrainie, ale ja uważam, że człowiek zabezpieczony czuje się pewniej i bezpieczniej. Nie wiadomo, co czas przyniesie.

Krótkie łańcuchy są przede wszystkim odporne na zerwanie. I gdy wiemy, gdzie kupić, co kupić w okolicy, po prostu daje nam to bezpieczniejszą perspektywę. Nie mówiąc już o tym, że krótkie łańcuchy dostaw skracają szlak węglowy produktów, są mniejszym obciążeniem dla środowiska. Jak promować i upowszechniać łańcuchy? Powiedziałabym, że praca u podstaw i przede wszystkim powinniśmy zacząć od konsumentów, dlatego że to konsumenci mają ten najsilniejszy atut. To jest ich wybór, dobra wola i decydują swoim portfelem. Jeśli oni będą wymagać, znaczy jeśli my jako konsumenci będziemy wymagać, od naszego rolnika, czy od dostawcy produktów odpowiedniej jakości, wtedy cały system i rynek powolutku będzie się zmieniał.

Dodam, że jeden z projektów, który realizuję, to jest właśnie wzmacnianie krótkich łańcuchów dostaw. Mamy konsorcjum zbudowane z 11 rolników, właściciela lasu, dwóch przedsiębiorców i w skład tego konsorcjum jeszcze wspiera nas Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie swoją wiedzą, badaniami. I jest to nieoceniona wiedza. Naszą innowacją w tym krótkim łańcuchu jest między innymi indywidualny kod produktu. Z mojej branży miodowej widzę jak ważna jest paszportyzacja żywności, żeby klient miał pewność. Więc już wkrótce na naszych słoikach z miodem i na produktach od naszych konsorcjantów pojawią się małe kody QR. Każdy z konsorcjantów będzie w sumie miał obowiązek, do którego się już wcześniej po prostu zobowiązał, uzupełniać stronę swojego produktu. Tak jak ja o miodzie, to z jakich rejonów pochodzi miód, kiedy był zbierany, w jakich ilościach go zebrałam, bo nagle okaże się, że założymy, że miodu wiosennego wielokwiatowego miałam tonę, więc jak sprzedam tonę na moim sklepie, to nagle się nie pojawi 200 dodatkowe kilo. Uważam, że ten kod produktu jest bardzo wartościowym narzędziem dla klienta, bo oprócz tego właśnie, że daje pełną moją transparentność, to jeszcze będą powiązane z nim wartościowe

informacje, na przykład do czego najlepiej pasuje, może jakieś przepisy kulinarne. I w taki sposób, to jest nasz pomysł na budowanie silnego, krótkiego łańcucha. Nasz krótki łańcuch też uważam, że świetnie działa, chociaż wiadomo, że w tak dużej grupie, ciągle coś się psuje, gdzieś coś się wykrzaczy, ktoś ma jakiś problem i lider nie ma lekko. Nie ma lekko, ale korzyści, które czerpiemy wspierając się, są dużo większe niż te potknięcia. My w naszym konsorcjum nawzajem się promujemy, zapraszamy, to znaczy jak ktoś wie, że będzie bardzo fajne wydarzenie, na którym warto się wystawić, to daje znać po prostu innym konsorcjom.

Ruszyła już też aplikacja mobilna dla nas, gdzie informujemy się, że na przykład ja w tym dniu, jadę z dostawą do Krakowa, do tej dzielnicy, mogę zabrać czyjeś produkty. Więc to też można powiedzieć, że jest lżejsze dla środowiska nasze działanie.

Z czego wynikała potrzeba zbudowania naszej grupy? Przede wszystkim z chęci współpracy, bo wszyscy wiemy, że w grupie możemy więcej. Z chęci rozwoju, razem kupujemy niektóre środki produkcji, choćby na przykład słoiki. Jeśli możemy zamówić jedną na przykład paletę razem na kilkanaście osób, wychodzi to blisko o połowę taniej niż nawet w jakiejś hurtowni. Więc, powstawanie takich konsorcjów rolniczych jest, wydaje mi się, niezwykle wartościowe.

Prowadząca:

Coraz większą uwagę przywiązuje się do tego, aby rolnicy nie tylko zajmowali się produkcją rolniczą, ale również zwracali uwagę na środowisko naturalne. W jaki sposób powinniśmy przeprowadzić transformację produkcji rolniczej na model zrównoważony, aby osiągnąć korzyści środowiskowe oraz zwiększyć dochodowość produkcji?

Lidia Moroń-Morawska:

Ja jestem typem wolnościowym, dlatego uważam, że rolnicy powinni najpierw zrozumieć wartość i ile dobrego przyniesie nam przekształcenie na zrównoważone rolnictwo. Narzucanie rzeczy odgórnie będzie się rodziło raczej z buntem, dlatego zaczęłabym od edukacji rolników, ale też i konsumentów. Tak jak wspomniałam wcześniej, konsumenci mają na nas rolników ogromny wpływ, więc jeśli konsument będzie oczekiwał, że na przykład jego kury będą w godnych warunkach, nie z chowu klatkowego, nie wiem, jaka jest różnica w cenie między jajkami ekologicznymi a z chowu klatkowego, bo mam swoje, ale czy te dwa złote naprawdę, nie jesteśmy w stanie więcej wydać, mając tylko tę świadomość, jak cierpiało to zwierzę całe życie? Każdy z nas jest konsumentem, każdy rolnik też jest konsumentem, dlatego zwracam się do nas wszystkich, żebyśmy się po prostu czasem zastanowili, czy moglibyśmy ponieść ten niewielki dodatkowy koszt, a kierować się dobrem środowiska i zwierząt.

Tutaj właśnie, warto zwrócić uwagę na zrównoważone rolnictwo od nawet drobnych rzeczy, które są wprowadzane w każdym gospodarstwie i mogą być wprowadzone. Nie musi być to rewolucja, może być po prostu delikatna ewolucja. Ostatnio spotkałam się z bardzo ciekawym przykładem. W Małopolsce mamy bardzo dużo winnic i wszędzie w tych winnicach normalnie występuje darń, natomiast jakiś czas temu mój mąż był na takim

wyjeździe studyjnym i rolnicy francuscy, winiarze narzekali, jakby zarzucali nam, że my prowadzimy nieracjonalną gospodarkę wody w Polsce, że nie szanujemy tej wody. I mój mąż odpowiedział, ale dlaczego u was pod winoroślą nie ma ani grama trawy? Wszystko jest wypalone. Przecież jak pada deszcz, to wszystko gwałtownie spływa. Oni zaczęli przytakiwać, że tak, ta ilość wody nie jest tak diametralnie różna w przeciągu tych kilkudziesięciu lat, ale ulewy zrobią po prostu intensywniejszy i dłuższy okres bez deszczu, tylko przez to, że nie mają tej darni, to to intensywnie spływa i ucieka im ta woda. Więc my, jako w ich oczach bardziej zacofany kraj, zrobiliśmy coś niesamowitego. Utrzymujemy tą wodę, która nam nie ucieka i zabezpieczamy glebę przed erozją. Więc drobne rzeczy ukierunkowują nas dużo bardziej na zrównoważone rolnictwo. Tutaj w tym przypadku akurat ochronę gleby i zasobność w wodę.

Prowadząca:

Pani Lidio, czy w Pani opinii, bazując na Pani doświadczeniu, warto prowadzić aktywną współpracę zagraniczną? W jaki sposób w Pani przypadku rozpoczęła się ta współpraca i czy łatwo było wykonać ten krok?

Lidia Moroń-Morawska:

To może zaczęń od końca. Czy łatwo było? Ja mam takie motto życiowe, że jeśli nie spróbujesz, to odbierasz sobie sam 100% szans na sukces. I drugim takim moim tajnym asem z rękawa to na pewno jest szczęście do ludzi. Nie osiągnęłabym ani połowy z tego, gdyby nie dobrze ludzi, którzy mnie otaczają i ich życzliwość.

Na przykład moja przyjaciółka kiedyś wspomniała o Sieci na rzecz innowacji w rolnictwie i na obszarach wiejskich (SIR) i tak zaczęłam obserwować SIR, przyjeżdżać na konferencje i śledzić aktywnie działalność. I tam pojawiła się na przykład informacja o forum na temat rolnictwa w obiegu zamkniętym, które odbyło się dwa lata temu w Porto, w Portugalii. Pierwsza myśl, nie, to bez sensu, przecież ja, przecież ja jestem rolniczką, no bo gdzie ja, co ja tam po pierwsze wniosę, nie dam sobie rady. Ale wróciła ta zasada, którą nawet już moje małe dzieci ostatnio powtarzają, gdy z czegoś chciałam się wycofać i właśnie mi powiedziała córka, *“mama, jak nie spróbujesz, to na pewno się nie dostaniesz”*. I napisałam aplikację. Dostałam się na to forum. I okazało się, że tak, ja tam pasuję, że to moje pszczelarstwo, moje działania, moje innowacje na poziomie mojego gospodarstwa są wystarczające.

Dlatego zachęcam do śledzenia wartościowych stron. Czasem może zastanowienia się na ile scrollując nasze sociale, ile mamy, powiedzmy, niepotrzebnych stron z memami, a ile wartościowych organizacji czy stowarzyszeń, które też mogą pomóc nam w naszym rozwoju i które dostarczą nam dobrych i rzetelnych informacji. Więc tak to się zaczęło. Po pierwsze, żeby nie banować siebie od samego początku. A później, sama nie wiem, jak to się potoczyło, zaczęliśmy rozwijać z mężem nasze projekty, które, ja mówię, że projekt miodowy to jest moje trzecie dziecko. Wiąże z nim naprawdę wielkie nadzieje. I choć na razie właśnie nie mogę powiedzieć szeroko, bo przygotowuję się do patentu, do procesu patentowego, to wierzę, że będzie to na pewno rewolucja w naszym życiu, jeśli uda się

wprowadzić ten, ten nowy produkt.

I te wyjazdy, udział w konferencjach, pokazywanie ludziom w całej Europie, co robimy tutaj, na miejscu, w Polsce i na tej mojej małej wsi, daje niesamowitą satysfakcję i chęć do dalszego działania i pokazania, że rolnik to już nie jest po prostu człowiek dziewiętnastowieczny, oderwany od pług, ale taki multizadaniowy człowiek, który zarówno zadba o naszą żywność, bo to my rolnicy karmimy świat, jak i po prostu o promocję, marketing i szeroko zakrojone działania. Te wyjazdy też, te spotkania na poziomie europejskim są, no niezwykle inspirujące. Przyznam się, że trochę biję się w piersi, że jeszcze tego nie wprowadziłam, a minęło już kilka miesięcy od spotkania z bardzo ciekawym człowiekiem z Finlandii, który wymyślił po prostu koło. Jak pomóc rolnikom? Bardzo prosta rzecz. Zakładanie profile – lokalnego profilu na Facebooku, lokalnych producentów, do którego może przystąpić w zasadzie każdy. W poniedziałek każdy z tych rolników wrzuca co ma w ofercie i co można na sobotę zamówić. W soboty na jakimś placu, głównie przy jakimś urzędzie gminy, w danej wiosce czy w jakiejś okolicy, spotykają się. Trwa to tylko godzinkę, klienci doskonale wiedzą, w jakich godzinach będzie dany rolnik. Rolnik ma przygotowane produkty, nie traci czasu, założmy cały dzień, który mógłby spożytkować na własnie, chociażby pracę w polu, albo i czasem na odpoczynek, bo każdy musi. I ten rolnik ma po prostu przygotowane zamówienia pod nazwisko. Te grupy w Finlandii są ponoć już bardzo popularne. Jest tam kilkaset grup. Ten człowiek opowiadał, że już w kilkunastu państwach Europy, co najmniej funkcjonują z powodzeniem takie grupy zakupowe, więc uważam, że proste rzeczy są najłatwiejsze do zrealizowania i mega inspirujące.

Prowadząca:

Patrząc na Pani zapal, energię i pomysły, nie mogę nie zapytać co dalej, gdzie Pani widzi siebie i swoje gospodarstwo, za 5 a gdzie za 10 lat?

Lidia Moroń-Morawska:

Co będę robić? No to co do tej pory, czyli produkować miód o jak najwyższej jakości. I to będzie zdecydowanie podstawa. Chociaż moim marzeniem, jest wprowadzić ten innowacyjny produkt na rynek, który będzie właśnie bazował na takim zdrowym, naturalnym i nieprzetworzonym miodzie, a będzie to produkt, myślę, że głównie skierowany pod dzieci. Nie ukrywam, że jako rolnik nie liczę na zbyt dużą emeryturę od państwa, więc chciałabym przed emeryturą też ustawić jakoś swoje działania, swoje gospodarstwo. I ja wymyśliłam, że najlepszym będzie po prostu przetwórstwo w jakiś sposób. I mam nadzieję, że ten nowy produkt da mi tą możliwość.

Aby poprawić generalnie rentowność naszych rolników z naszych grup operacyjnych też stawiamy na przetwórstwo. W jednym właśnie z projektów tworzymy rynek lokalny w miejscowości, to jest mała miejscowość, naprawdę mała wioska Owczary koło Gorlic. Budujemy tam przetwórnę ponad 200 metrów. Ta przetwórnica będzie tam połączona z rynkiem lokalnym. Planujemy tam co dwa tygodnie robić takie targi. Ja będę przyjeżdżać z miodem, a każdy ze swojego gospodarstwa będzie przywoził swoje produkty. Mamy już zakupione nawet ozonatory do ozonowania żywności, które będą za darmo do wykorzystania przez klientów, więc jeśli klient będzie miał ochotę będzie mógł włożyć

założmy jabłka i je z ozonować po zakupie. Wiadomo, że takie produkty dłużej zachowują jakość. Jeśli te produkty są nie przyskane, nie mają pestycydów, a więc mają troszkę większe ryzyko do na przykład chorób grzybowych te jabłka, więc ozonowanie bardzo dobrze wybija wszelkiego rodzaju pleśnie, grzyby. I chcielibyśmy też tam wprowadzić cykl warsztatów. Uważam, że świetnie się znam nam na pszczołach i umiem o nich opowiadać, więc na pewno będą warsztaty na temat miodu. Zresztą jestem też po Collegium Medicum, więc troszkę tam powiedzmy o apiterapii też rzetelnych wiadomości posiadam, które mogę przekazać. A oprócz tego myślimy, żeby zrobić warsztaty robienia naturalnych żywych octów. Ostatnio jeden z naszych konsorcjantów nawet zrobił ocet grzybowy, albo z płatków róży, więc myślę, że nasze głowy są pełne ciekawych pomysłów, jak ściągnąć klientów do nas, aby dobrze spędzili czas wartościowo, a przy okazji kupili przede wszystkim produkty najwyższej jakości.

Prowadząca:

Serdecznie dziękuję za rozmowę Pani Lidio. Naszą dzisiejszą gością była Pani Lidia Moroń-Morawska, pszczelarka, rolniczka i innowatorka, współautorka *Wielkiej Encyklopedii Pszczelarstwa* oraz zdobywczyni wielu nagród i wyróżnień w konkursach rolniczych.

Europejski Fundusz Rolny na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie.

Institucja zarządzająca programem rozwoju obszarów wiejskich, na lata 2014-2020 - Minister Rolnictwa i Rozwoju

Wsi.

Materiał współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Schematu II Pomocy Technicznej. Krajowa Sieć

Obszarów Wiejskich Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Za treść materiału odpowiada Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie Oddział Warszawa.